Łódź, 21/VII 1905 r.

Rok VIII.

№ 160.

Kalendarzyk tygodniowy:

Piąt. Św. Praksedy P.
Sob. Św. Maryi Magd.
Niedz. Św. Apolinarego P.
Pon. Św. Krystyny P. M.
Wtor. Św. Jakóba Ap.
Środa Św. Anny.
Czwart. Św. Natalii M.

Wschód sł. godz. 4 m. 4.
Zachód sł. godz. 8 m. 7.
Dług. dnia godz. 16 m. 3.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k.—
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartaln. „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

# ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 8 (21) lipca 1905 roku.

Kantory: w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-ej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

## Rozkład pociągów.

Od 1-go czerwca.

*Kolej Fabryczno-Łódzka.*

**Odchodzi z Łodzi**: a) 7.10, b) 12.05, c) 1.38, d) 3.15, e) **6.10, f) 8.50, g) 12.30,** s) 8.45, t) **6.53.**

**Przychodzą do Łodzi**: h) 7.45, k) 9.30, l) 10.15, m) 3.40, n) 5.22, o) **8.20, p) 11.00, r) 4.35,** u) 10.00.

Bezpośrednia komunikacya Łódź-Warszawa pociągami — a), e). Warszawa-Łódź — l), p). Zatrzymują się pociągi na wszystkich stacyach — d), h), m), o). W Andrzejowie —a), g), n), o). W Widzewie i Andrzejowie— b), f). Łączą się z pociągami drogi Dąbrowskiej — a), d), g), l), m), o). s) kursuje tylko w niedziele i święta, t) i u) kursują codziennie.

*Kolej Warszawsko-Kaliska*

**Odchodzą do Kalisza:** o g. 6.35, 11.46, 4.40, **do Warszawy**: o godzinie 9.30, 3.08. **Przychodzą z Kalisza**: o godz. 9.17, 2.58, **6.35.**

*Kolej Obwodowa.*

Odchodzą ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. **8.45,** ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 10.10. Odchodzą ze st. Łódź-kaliska do Koluszek **7.10,** przychodzą z Koluszek do st. Łódź-kaliska o g. 6.20.

**Uwagi.** Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od **6** wieczorem do 6 rano.

# Rozkład Turcyi.

—:—

Do jakich rezultatów dochodzi państwo nieraz bardzo nawet rozległe i potężne, jeżeli nie rozbudzi do życia żywych sił narodu, dowodem Turcya, która bez względu na wszelkie wysiłki dyplomacyi europejskiej, przedsiębrane w celach egoistycznych, coraz to o szybszem tempie dąży do zupełnego rozkładu.

Turcya ze swoją dynastyą nietykalną na czele, otoczoną nimbem religijności zajęła ongi w świecie muzułmańskim naczelne stanowisko i stała się monarchią, która nietylko podbiła pod swe panowanie całą Azyę Mniejszą, Arabię, północne wybrzeża Afryki i półwysep Bałkański, ale przed którą drżała cała Europa aż do wiekopomnego zwycięstwa pod Wiedniem.

Wyławiana z pomroki dziejów państwa Seldenków dynastya bezimienna, korzystając zręcznie ze słabości państwa Bizantyjskiego, wytworzyła potężne imperyum tureckie, które dziś rozpada się w gruzy, a tego procesu historycznego nic już powstrzymać nie zdoła. A przecież Turcya ze swą organizacyą militarną stała niegdyś wyżej nietylko od państw oryentalnych, ale nadto i od wielu państw europejskich.

Pierwszy Osman, syn Ertagrula dał swemu narodowi nazwisko i zapewnił mu znaczenie polityczne, a rozszerzywszy granice swego państwa, przybrał w r. 1300 po Chrystusie tytuł sułtana. Syn zaś jego Orchan, dotarłszy do Helespantu w r. 1326 przybrał tytuł Padyszacha (cesarza) i dał początek korpusowi jankesów, którzy uorganizowani przez jego następcę Aumrata I przez kilka stuleci byli postrachem nieprzyjaciół osmanów.

Aumrat II, zwycięzca Władysława Warneńczyka, podsunął państwo osmańskie aż pod mury Konstantynopola, zaś Mahomet II, zdobywca Konstantynopola w r. 1453 podniósł monarchię turecką do szczytu potęgi.

Panowanie Solimana II stanowi punkt zwrotny w dziejach Turcyi. Państwo bowiem rządzone tak despotycznie jak Turcya, niezdolne zapewnić ludom podbitym warunków prawidłowego rozwoju, chociaż pod sterem dzielnych wojowników i znakomitych mężów stanu dojdzie do największej potęgi, kryje już jednak samo w sobie zarodki przyszłego upadku, albowiem przez jednostronną dążność do utrzymania jedności państwa, wytwarza jednocześnie czynniki, które nurtując w jego organizmie, wcześniej czy później doprowadzić muszą do niechybnego rozpadu sztucznie zlepionej monarchii, dzierżącej twardą despotyczną dłonią zarówno własny, jako też i podbite narody.

Chylącą się pod panowaniem następców Solimana II Turcya raz jeszcze doszła do niepospolitej świetności pod rządami Mahometa IV.

Za jego to panowania, a za wezyratu Achmeta Köprili, turcy po kilkoletnim boju z Wenecyą, zdobyli w r. 1669 wyspę Kretę i zmusili polaków przez pokój buczacki (18 października 1672 r.) do odstąpienia im Ukrainy i Podola, które dopiero zwycięstwa Jana Sobieskiego pod Chocimem (11 listopada 1673 r.) i pod Lwowem we wrześniu 1676 r. odniesione, powróciły Polsce. Zwycięstwo zaś Jana Sobieskiego pad Wiedniem zadało cios śmiertelny potędze Osmanów, która też od tej chwili, dążąc wciąż po pochyłości w przepaść, doszła aż do dzisiejszego stanu, który, gdyby nie dyplomacya europejska, nie pozwoliłby ani chwili dłużej potomkom Osmana, Amurata II, Solimana II i Mahometa IV panować nad Bosforem.

Przez cały wiek zeszły dyplomacya europejska, z obawy, aby na gruzach Turcyi nie ustaliło swej potęgi którekolwiek z mocarstw, a następnie z obawy, aby likwidacya spadku po Osmanach nie wywołała powszechnej wojny, podtrzymywała panowanie Turcyi nad Bosforem. Ale pomimo jej wysiłków, z posiadłości niegdyś tureckich powstały trzy niezależne państwa: Grecya, Rumunia i Serbia i jedno prawie samodzielne: Bulgarya.

Proces rozpadu organizmu politycznego państwa Osmanów, pomimo zabiegów dyplomacyi europejskiej, powstrzymującej go sztucznemi środkami, toczył się bezustannie i trwa w dalszym ciągu. Po części w ostatnich 25 latach, po części i niedawniej, w organizmie politycznym Turcyi poczęły się wytwarzać terytorya, w mniejszym lub większym stopniu uwolnione od despotyzmu tureckiego, od zgubnych następstw administracyi tureckiej. Egipt, Samos, Syrya, Tunis, Bośnia i Hercegowina; Cypr i Rumelia wschodnia bądź otrzymały pełną autonomię, bądź przyłączone zostały do innych państw, bądź też związek ich z Turcyą stał się jeno nominalnym.

Wreszcie w okresie zbrojnego powstania przeciw Turcyi i jej rządom, znalazły się Macedonia i Yemen. Jednem słowem, imperyum osmańskie rozpadać się poczęło coraz to szybciej, zgodnie z nieuniknionym wyrokiem historyi, która państwa pozbawione sił żywotnych, lub nieumiejące przystosować się do zmienionych warunków bytu państw i narodów, na bezwzględną skazuje zagładę.

Terytorya na poły niezależne, wchodzące w skład monarchii tureckiej, są wytworem dyplomacyi europejskiej, usiłującej powstrzymać proces rozpadu Turcyi. Podobna kombinacya w wysokim stopniu potworna, nie powstrzyma naturalnego biegu rzeczy, dążenia ujarzmionych przez Turcyę narodów do wywalczenia sobie niepodległości zupełnej, zrzucenia ze swych bark ohydnego jarzma.

Dowodem Kreta.

Po niefortunnej dla Grecyi wojnie z Turcyą, Kreta w r. 1898 otrzymała autonomię w ten sposób, że królewicz grecki Jerzy, przy zachowaniu praw zwierzchniczych sułtana, począł rządzić Kretą pod opieką Rosyi, Anglii, Włoch i Francyi.

Książę Jerzy nie był w stanie nic uczynić dla Krety; nie zdołał podnieść nawet dobrobytu jej mieszkańców. Kreteńczycy więc postanowili ostatecznie przyłączyć się do Grecyi, tem więcej, że mocarstwa obiecały im to, wprowadzając opiekę mocarstw jako środek tymczasowy dla uspokojenia wyspy. Wbrew wszelako tej obietnicy mocarstwa postanowiły podtrzymywać zwierzchnictwo sułtana nad wyspą, na której rozpoczęły się wskutek tego rozruchy, zakończone zbrojnem powstaniem.

Ostatnie depesze doniosły, że mocarstwa opiekuńcze postanowiły użyć środków represyjnych dla stłumienia powstania, wszelako o ile z przebiegu wypadków sądzić można, mocarstwa konstytucyjne przeważnie oddziaływać będą na kreteńczyków środkami moralnymi i niewątpliwie nie przedsięwezmą środków gwałtownych, przeciw którym oburza się obecnie opinia publiczna Europy.

Domagania się kreteńczyków usprawiedliwiają zupełnie niedawnemi zdarzeniami historycznemi.

Rumelia wschodnia po wojnie rosyjsko-tureckiej z lat 1877—1878, uznana za prowincyę autonomiczną pod zwierzchnictwem sułtana, również rządzoną była przez generał-gubernatora. Ludność przecież Rumelii poczęła ciążyć ku Bulgaryi i w r. 1885 nastąpiło połączenie Rumelii wschodniej z Księstwem Bulgarskiem, usankcyonowane w r. 1886 przez mocarstwa. Przedtem jeszcze w r 1863 wyspy Jońskie od r. 1815, należące do Anglii, rządzone przez lorda-komisarza wskutek życzenia ludności przyłączone zostały do Grecyi. Kreta znajduje się w zupełnie analogicznem położeniu.

Minęły już bezpowrotnie te czasy, kiedy ludność danego terytoryum uważaną była za stado niewolników, zapoznając jej dążenia i przyłączać do tego lub owego państwa. Tembardziej nie można w sposób podobny postępować z kreteńczykami, którzy bądź co bądź posiadają re-

prezentacyę narodową, a tem samem prawo sami stanowić o swoim losie.

Mocarstwa mogą więc nader łatwo rozwiązać kwestyę kreteńską, odwoławszy się do powszechnego głosowania jej ludności, tak, jak to przed 50-iu laty uczyniono z wyspami Jońskiemi.

S. J.

---

# Baudoin de Courtenay o Degenie.

—∞—

Prof. Baudoin de Coutenay podaje do wiadomości, że ofiarą wojny jest między innymi jeden z jego kolegów, czterdziestoletni Eugeniusz Degen, niegdyś student uniwersytetu dorpackiego, który studyował językoznawstwo porównawcze i pisywał artykuły popularne do pism rosyjskich.

Degen był następnie dyrektorem jednego z archiwów warszawskich. Równocześnie z prof. Taczanowskim wysłany był na Daleki Wschód. Należał do 35 wschodniego pułku strzeleckiego i podczas wielkiej kilkudniowej bitwy, noszącej nazwy laojańskiej, znajdował się pod Ajsiadzianem na przedniej pozycyi prawego skrzydła rosyjskiego.

Podczas bitwy, a właściwie podczas wywiadu 15 (28) sierpnia, Degen, według telegramu swego dowódcy pułkowego, „zaginął bez śladu», czyli pozostał na polu bitwy, jako zabity, ranny, lub też wzięty do niewoli. To nieokreślone wyrażenie pozostawiało rodzinie, krewnym i przyjaciołom Degena nadzieję, że żyje i że najprawdopodobniej dostał się do niewoli. Nie otrzymując jednak przez długi czas żadnych wiadomości od Degena, żona jego i rodzina zaczęła się niepokoić i czynić poszukiwania. Ze strony władz rosyjskich nie można było uzyskać żadnej informacyi. Koledzy pułkowi Degena utrzymywali wprawdzie, że podobno znaleźli go rannym chińczycy i oddali japończykom, lecz była to wieść niepewna.

Interesując się losem swego byłego słuchacza a potem kolegi w nauce, prof. Baudoin de Courtenay czynił również starania, by się dowiedzieć coś pewnego o Degenie. W sztabie generalnym w Petersburgu odpowiedziano, że niema o Degenie żadnych informacyi, a jeżeli nadejdą, będą ogłoszone dodatkowo w «Rusk. Inwalidzie".

W końcu prof Baudoin de Courtenay postanowił skorzystać ze znajomości z japońskim uczonym, doktorem filozofii Sadatoni Jasugi, który przez czas pewien mieszkał w Petersburgu, a obecnie wykłada język i literaturę rosyjską w uniwersytecie w Tokio. Do niego więc napisał (28 listopada) z prośbą o zasięgnięcie informacyi w tokijskim biurze informacyjnem i zakomunikowanie wiadomości w jaknajszybszym czasie.

Prof Baudoin de Courtenay był przekonany, że Jasugi spełni jego prośbę. Tak się też stało. Ale jeszcze przed otrzymaniem listu Jasugi, prof. otrzymał urzędowe zawiadomienie z Tokio z biura informacyjnego o jeńcach wojennych, pomimo, że się do biura tego bezpośrednio nie zwracał. Zawiadomienie to przyszło w urzędowej, wolnej od opłaty kopercie, na której był napis drukowany:

«Service des prisonniers de guerre», a potem znajdował się dopisek „via: Amérique—dalej dokładny adres profesora Baudoin de Courtenaya i u dołu: «S. Petersburg Russland».

Na drugiej stronie koperty były dwie pieczęcie: „Service des prisonniers de guerre" i «Bureau des renseignements sur les prisonniers de guerre. Tokyo, 28 jan. 1905. Japon».

Treść zawiadomienia była następująca:

«Empire du Japon, Bureau des reseignements sur les prisonniers de guerre. № 975. Tokyo, le 23 janvier 1905.

Potem tekst rosyjski pisany na maszynie:

«Łaskawy panie!

«W odpowiedzi na pańskie zapytanie, wystosowane do p. Jasugi, tokijskie biuro informacyi o jeńcach zawiadamia pana, że dotychczas nie posiada żadnych wiadomości o Eugeniuszu synu Wiktora Degenie. Za tłómacza biura (podpis nieczytelny).»

Wątpić należy—dodaje prof. Baudoin de Courtenay—czy w analogicznym wypadku, postąpionoby tak nietylko w Niemczech, gdzie gospodarują hakatyści lub w kraju wojującego Maggarorszago'u, ale nawet w najbardziej kulturalnych krajach europejsko-amerykańskiego świata. W żadnym z tych krajów przedewszystkiem nie odpowiedzianoby po rosyjsku, a najprawdopobniej nie odpowiedzianoby wcale".

---

## KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Stosława i Dysa. Jutro Bolesława.

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 15 Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

---

# KRONIKA.

—o—

**Sprawy gruntowe** Przepisy, dotyczące rozważenia spraw o przyłączenie w Królestwie Polskiem wsi i gruntów dworskich do osad i odłączenie gruntów od osad, zostały zreformowane w ten sposób, że sprawy powyższe po rozpatrzeniu ich w odpowiednich urzędach powinny być przedstawione przez urzędy gubernialne do spraw włościańskich generał-gubernatorowi. Ten zaś wraz ze swoją opinią przedstawia je ministrowi spraw wewnętrznych, który ze swej strony porozumiewa się z ministeryum skarbu i sprawiedliwości. Na grunta osad, po przyłączeniu ich do składu gruntów do osad nie należących, nie rozciągają się ograniczenia, ustanowione przez prawo z 24 czerwca 1891 r. i dotyczące dzierżawy wynajmu i zastawu gruntów włościańskich w Królestwie Polskiem.

**Biblioteki szkolne**. Z powodu otwarcia bibliotek szkolnych dla okolicznych mieszkańców, ministeryum oświaty opracowało dla tych bibliotek w obrębie warszawskiego okręgu naukowego następujące nowe przepisy. Biblioteki takie powinny posiłkować się przy wyborze książek katalogami dla bezpłatnych czytelni ludowych. Uczniom z takich bibliotek wolno wydawać książki tylko według katalogu dla bibliotek szkolnych. Książki, zaaprobowane przez komitet naukowy ministeryum oświaty, mogą być nabywane przez biblioteki i bezpośrednio wydawane czytelnikom przez nauczycieli. Zaznaczyć należy, że biblioteki szkolne składają się wyłącznie z książek rosyjskich.

**Z uniwersytetu**. Zarząd uniwersytetu warszawskiego zwrócił się z zapytaniem do ministeryum oświaty w kwestyi pobierania opłaty wpisowej od studentów za drugie półrocze 1904/5 roku. W odpowiedzi ministeryum wyjaśniło, iż opłata za to półrocze nie powinna być pobierana; o ile zaś była wniesiona, to należy ją zaliczyć na półrocze przyszłe, przytem studentom, którzy uniwersytet opuszczają, należy ją zwrócić. Od studentów, którzy na wiosnę r. b. przystąpili do egzaminów ostatecznych, oraz od stypendystów, opłaty wpisowej zupełnie nie należy pobierać.

**Wizytacya**. Przyjechał do Łodzi z Petersburga naczelnik głównego zarządu dochodów niestbłych r. t. Nowicki, z gronem urzędników ministeryum skarbu, w sprawie zniszczonych i zamkniętych sklepów monopolowych w Łodzi.

**Bawełna**. We Włoszech zawiązało się towarzystwo, którego zadaniem będzie rozwój plantacyi bawełny w Apulii Calabryi, Sardynii i Sycylii, w których to miejscowościach klimat i gleba nadają się do plantacyi bawełny. Główną przeszkodą do rozwinięcia tego gospodarstwa w południowych Włoszech był brak kapitałów obrotowych, jak też i brak specyalnej znajomości prowadzenia plantacyi.

Dla usunięcia tych przeszkód plantatorom będzie zagwarantowana minimalna określona płaca za surowy produkt, oraz otrzymają oni maszyny i nawozy sztuczne. Do kierowania plantacyami będzie powołany specyalista plantator. Oprócz tego organizuje doświadczalnie, dla wyjaśnienia, jakie mianowicie nasiona bawełny, okażą się najbardziej odpowiedniemi do plantacyi w warunkach gleby i klimatu w danych miejscowościach.

**Przepisy sanitarne dla robotników**. Przed kilku dniami wydrukowaliśmy postanowienie obowiązujące, wydane przez warsz. urząd miejski do spraw fabrycznych, a mające na celu zabezpieczyć zdrowie robotników fabrycznych w czasie cholery. Przestrzegamy przed wydaniem takich samych przepisów w Łodzi, gdyż zalecane rady i przepisy w warszawskiem postanowieniu obowiązującem nie stoją w żadnym związku z dzisiejszym stanem nauki, są banalne i zgoła robotników zabezpieczyć od cholery nie mogą. Przy wydawaniu przepisów zamało jest — mieć dobre chęci: racyonalna profilaktyka i prawidłowe zwalczanie cholery opierać się muszą wyłącznie na podstawach naukowych. Ogólne przepisy z dnia 11 sierpnia 1903 r., zarówno jak i warszawskie przepisy z dnia 7 maja 1905 r. mogą wywołać jedynie chaos w umyśle czytających, nigdy nie przyniosą ani źdźbła korzyści, są przestarzałe i zacofane.

Co gorzej — warszawskie przepisy dla robotników zawierają szereg kardynalnych błędów (naprz. unieszkodliwianie wymiocin karbolem niema żadnego znaczenia!), jak również dezynfekcya ustępów koperwasem, a zato wcale nie zawierają podstawowych, współczesnych sposobów walki z cholerą (sposobów ujawniania pierwszych przypadków, odosobniania ich, zlokalizowania choroby; niema też ani słowa o nadpornianiu ludzi).

Radzimy w Łodzi wydać lepsze przepisy!

**Przeniesienie sądu**. Dziewiąty rewir sądu pokoju miasta Łodzi został przeniesiony na ulicę Zawadzką do domu pod № 35.

**Osobiste**. Dyrektor drogi Fabryczno-łódzkiej inżynier Knapski, powrócił do Łodzi i objął obowiązki służbowe.

— Naczelnik dyrekcyi naukowej łódzkiej rz. r. st. A. L. Abramowicz, wyjechał na 28-dniowy urlop.

**Konserwacya bruków**. Dowiadujemy się, że na licytacyi w rządzie gubernialnym piotrkowskim na konserwacyę bruków w Łodzi utrzymał się jeden z większych przedsiębiorców robót szosowych, który odstąpił od cen kosztorysowych więcej niż 60 procent.

**Jarmark w Zgierzu**. Na ostatni jarmark w Zgierzu przyprowadzono nieznaczną ilość koni, na które było brak kupców. Lepszych gatunków koni nie przyprowadzono. Wogóle zainteresowanie się tym jarmarkiem było bardzo małe.

**Zabawa dziecięca**. P. E. Köbler, b. artysta dramatyczny, w niedzielę w Tworzyjankach urządza zabawę dla dzieci. Program zabawy jest bardzo bogaty i dobrze obmyślany.

**Echa katastrofy**. Wydelegowana przez zarząd kolei Fabryczno łódzkiej komisya stwierdziła, że wykolejenie się wagonu w pociągu № 8, nastąpiło wskutek nienormalnej odległości bandaży na kołach. Znaleziono różnicę 22 milimetrów i ta wystarcza, żeby wagon wykoleił się nietylko na zwrotnicy zupełnie dobrej, ale nawet rozrobionej. Jeżeli komisya drogi Warszawsko-wiedeńskiej przyzna tę samą różnicę w rozmieszczeniu bandaży na kołach, wtedy droga wiedeńska będzie obowiązana ponieść wszystkie straty wypadku, z tego powodu, że jej wagon pierwszy się wykoleił.

**Niebezpieczne zasłabnięcia**. Następujące osoby uległy kurczom żołądka: Na ulicy Średniej, koło domu nr. 77 Stanisław Straszewski, robotnik fabryczny, lat 17.—Na ul. św. Jakóba, koło domu nr. 10, Abraham Poręczewski, robotnik, lat 38.

**Wypadek**. Na podwórzu rzeźni miejskiej 4-letni Józef Kosiar, syn woźnicy z rzeźni, w czasie zabawy zbliżył się się zanadto do konia i został uderzony kopytem w twarz. Zawezwany lekarz Pogotowia skonstatował wybicie 2 zębów górnej szczęki i poranienie policzka.

**Napad**. Na ul. Średniej nr. 152, mieszkaniec tego domu, Stanisław Nowak, robotnik, lat 20, został napadnięty na podwórzu i otrzymał 2 rany nożem w lewy bok i lewe ramię. Zawezwane Pogotowie, udzieliwszy ranionemu doraźnej pomocy, pozostawiło go na miejscu.

**Z ulicy**. Na rogu ul. Cegielnianej i Pańskiej, przechodzący tamtędy Hugo Luniak, ślusarz, lat 18, został przez nieznanego napastnika uderzony kamieniem i odniósł ranę prawego ramienia. Zawezwany lekarz Pogotowia ranę opatrzył.

**Śmiertelne poparzenie**. W gminie Puczniew na leśnictwie w tych dniach zdarzył się następujący wypadek.

Piętnastoletnia Bronisława Kabzo, córka nadleśnego w dobrach p. Wernera, tak nieuważnie przybliżyła się do ogniska w kuchni, że zapalił się na niej fartuszek. Nieszczęśliwe dziewczę, spostrzegłszy płomienie, odwróciło fartuszek do tyłu, aby módz z przodu odpiąć guziczek,

lecz w pośpiechu nie zdołała dokonać tego zamiaru, wtedy z krzykiem wybiegła na podwórze. Rządca folwarku, widząc przed sobą płonącą pochodnię, tak stracił przytomność, iż nie był w możności udzielić pomocy nieszczęśliwej. Płonąca pochodnia wbiegła do mieszkania, w którem znajdował się jej wuj, p. Lipiński i ten dopiero posnieszył z pomocą. Gdy płomienie na dziewczęciu ugasł, wyczerpane padło na podłogę, wijąc się z bólu, gdyż całe plecy i tył głowy przedstawiały jedną zwęgloną ranę. Zawezwano doktora, przedsięwzięto energiczne środki ratunku, lecz to wszystko nic nie pomogło, biedna ofiara ognia w strasznych cierpieniach życie zakończyła. W dniu dzisiejszym odbył się pogrzeb nieszczęśliwej fiary własnej nieostrożności.

**Pożar.** Dnia 18 b. m., o godz. 2 po poł. we wsi Stary Adamów, pow. łódzkiego, spalił się od pioruna dom mieszkalny i stodoła, należące do Karola Kota. Straty wynoszą przeszło 1000 rb. Wypadku z ludźmi nie było.

---

## Z „Warszawskiego Dniewnika."

— Onegdaj, około godz. 8 wieczorem przy zbiegu ulic Karolkowej i Dworskiej na terytoryum gminy Czyste, na granicy Warszawy ciężko poraniono nożami strażnika ziemskiego oddziału Wolskiego Michała Pokisza. Otrzymał on kilka ran w głowę i ręce, i ma przebity żołądek tak, że wypadły mu wnętrzności. Według zeznań Pokisza, około lasku na Czystem napadło na niego 7 łobuzów. Jeden z nich uderzył go kamieniem w głowę. Pokisz upadł bez przytomności i co potem zaszło, nie pamięta. Kiedy zaś Pokisz odzyskał przytomność, łobuzów już nie było. Wskutek ran nie mógł on powstać i leżał czas jakiś bez pomocy, dopóki nie zauważył go dozorca rewirowy VI cyrkułu i nie zawezwał Pogotowia ratunkowego. Pokisz przewieziony został do szpitala św. Ducha w stanie beznadziejnym.

— W dniu 3 lipca w chersońskim batalionie konnym wynikły poważne rozruchy. Według informacyj «Przydnieprowskiege Kraju», rozruchy te uśmierzono dzięki rozporządzeniom dowódcy batalionu, pułkownika Dawydowa, który bez względu na rany, zachował przytomność umysłu. Na najpoddanniejszej depeszy dowódcy chersońskiego batalionu karnego, jak donosi «Pridnieprowskij Kraj», Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan własnoręcznie napisał:

„Dziękuję pułkownikowi Dawydowowi za jego pełną poświęcenia uczciwą służbę i z całej duszy życzę mu prędkiego wyzdrowienia."

— Jak donosi «Agencya tel. ros.», onegdaj, o godzinie 3 po południu, w Helsingforsie, po ukończeniu posiedzenia senatu, na placu w pobliżu senatu rzucono bombę na pomocnika generał-gubernatora finlandzkiego, Dejtricha, który raniony został w rękę, obie nogi i plecy. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Sprawca zamachu zdołał zbiedz. We wszystkich sąsiednich domach powylatywały szyby z okien. Władze policyjne niezwłocznie wdrożyły energiczne śledztwo.

—:—:—:—

## Wiadomości zamiejscowe.

—s—

### Panika wśród pielgrzymów.

O panice w Kochawinie podają pisma lwowskie następujące szczegóły: Na odpust 16 b. m. w święto Matki Boskiej Szkaplernej, tysiące pobożnych pątników nawet z odległych okolic przybyło już dzień naprzód do Kochawiny. Wieczorem, gdy deszcz począł padać, kilkaset wozów zajechało do szopy. Ludzie zaś legli pokotem na słomie w sześciu przedziałach. Nagle około północy między wozami na dole, rozległ się krzyk: „gore"! I równocześnie blask i dym jakby od ognia. W pierwszym śnie zaskoczeni biedacy, słysząc, że się pali, rzucili się na oślep ku schodkom, inni widząc przejście zatarasowane, wyskakiwali przerażeni przez okna. Powstał zgiełk, hałas, pomieszanie i straszliwa panika przy akompaniamencie krzyku mężczyzn a płaczu kobiet i dzieci. Małe wązkie schodki, wiodące na dół do sieni, kłębiły się od ciał ludzkich, a ta żywa lawina wśród szamotania toczyła się i spadała bezładnie pod coraz większym naporem. Wiele matek rzucało dzieci przez okna. Wśrod popłochu uczeń IV klasy gimnazyum Rudka, skacząc z okna, padł na bagnet stojącego żandarma. Pewna służąca ze strachu straciła mowę.

Jakie się działy sceny wśród tej szalonej paniki trudno opisać. Żandarmerya zaraz na miejscu aresztowała młodego człowieka ze Stryja, nawiskiem Pigułeczkę, który do spółki z drugim łobuzem umyślnie świecił w nocy bengalskie zapałki i krzyczał „gore"!, aby obłowić się wśród zamieszania.

### Bojkot piwa pilzneńskiego.

Pisma niemieckie nad Renem wzywają czytelników swoich do bojkotowania piwa czeskiego, pilzneńskiego, motywując swe wezwanie w następujący sposób: Browar «Pilsener Urquell» wspiera walkę czechów przeciw niemczyźnie. Dawniej płacił czeskiemu związkowi szkolnemu od każdego hektolitra 4 halerze, dziś płaci 8 hal., tak, że związek dostaje obecnie 42,000 koron do rozporządzenia na cele szkolne, wspierając tem walkę przeciw niemczyźnie. Przez każdą kropelkę „Pilsener Urquell", którą my niemcy pijemy, wspieramy walkę przeciw naszym braciom w Czechach. Z patryotycznych względów zatem nie powinniśmy tego piwa używać, zwłaszcza, że i niemieckie browary dosyć nam tego nektaru dostarczają.»

---

# Ofiary prawa.

—∾—

«Neues Wiener Journal» donosi, że przed sądami wiedeńskiemi rozegrały się dwa procesy, w których litera prawa stanęła w zupełnej sprzeczności z poczuciem sprawiedliwości. Procesy te zainteresują może i naszych czytelników, podajemy je zatem poniżej w krótkiem streszczeniu.

Niejaka pani Forst, kobieta bardzo zamożna, ale oszczędna, przeprowadziła się po śmierci swojego męża do dalekiej krewniaczki, pani Gruber. Nie miała własnych dzieci, nie miała rodzeństwa, a pani Gruber była jedyną kuzynką, którą lubiła i której ufała. Istotnie doznała też u niej jaknajserdeczniejszej opieki. Cała rodzina Gruberów otaczała ją czcią i miłością. Rozczulona Forstowa mawiała nieraz: „Płacę wam mało za stół i stancyę, ale bądźcie spokojni, ja wam wynagrodzę sowicie. Po mojej śmierci cały mój majątek do was będzie należał".

I pani Forst dotrzymała słowa. Gdy zapadła ciężko na zdrowiu i czuła, że zbliża się jej ostatnia godzina, postanowiła zapisać wszystko pani Gruberowej. Aby zaś uniknąć wszelkich błędów co do formy prawnej testamentu, przywołała adwokata, który zredagował dokument spadkowy. Testament ten podpisano stosownie do przepisów prawa austryackiego w obecności trzech świadków, którzy poświadczyli autentyczność podpisu. A nadmienić trzeba, że i co do wyboru tych trzech świadków zasięgnęła rady adwokata, który polecił dwóch przyjaciół domu Gruberów, urzędników państwowych z zawodu, i własnego dependenta, człowieka w starszym już wieku. Wskazane przez adwokata osoby podpisały testament i pani Forstowa umarła w tem przekonaniu, że uczyniła wszystko, aby zabezpieczyć nietykalność testamentu.

Ale zanim jeszcze majątek nieboszczki, w sumie około 200,000 koron, wydany był Gruberowej, wystąpił jakiś siostrzeniec Forstowej, człowiek małej wartości moralnej, i zakwestyonował ważność testamentu. Pan ten dowiedział się przypadkiem, że jeden z trzech świadków testamentu, mianowicie ów polecony przez adwokata dependent, popełnił przed 35-iu laty jakieś drobne oszustwo i skazany był na pół roku więzienia. A według praw austryackich nieważny jest testament, przy którego podpisaniu, jako świadek, współdziałał człowiek „karany za oszustwo lub inny występek, wywołany chęcią zysku". Że minęło już 35 lat od chwili, w której świadek popełnił swój czyn nieuczciwy, tego sądy nie uwzględniły i według litery prawa uwzględnić nie mogły. Wszystkie inne następstwa tego czynu były po pięciu latach, od chwili wypuszczenia dependenta z więzienia, zmazane. Dependent odzyskał prawa obywatelskie, wolno mu piastować wszelkie urzędy, otrzymywać ordery, wybierać posłów i być wybieranym na posła—nie wolno mu tylko nigdy być świadkiem testamentu. Przez 35-letnie życie bez skazy zmazał swój błąd młodości, ale świadkiem testamentu do końca życia być już nie może. I na nic się nie zdało twierdzenie adwokata, że nie wiedział, jakoby jego dependent kiedykolwiek karany był za oszustwo. Sąd unieważnił testament, majątek Forstowej odziedziczy jakiś siostrzeniec, którego prawie wcale nie znała, a przyjaciółka serdeczna i opiekunka nieboszczki nie otrzyma za swoje wierne usługi ani kopiejki.

Tragiczniejszy jeszcze jest inny proces, rozegrany niedawno przed sądami wiedeńskiemi.

Piękna i rozumna pani Mizzi Braun liczyła sobie dopiero 22 lata życia, ale już od lat 3 była rozwiedziona z mężem. Państwo Braun nigdy nie sympatyzowali ze sobą. Pobrali się wskutek zabiegów rodziny i rozstali się za wspólnem porozumieniem po 1½ letniem małżeństwie. Dziecka nie było. Rozwód uzyskali łatwo.

Pani Braun powróciła do domu rodziców i tu po trzech latach poznała barona X, mężczyznę młodego, bogatego, o charakterze nieposzlakowanym. Baron zakochał się w interesującej rozwódce i prosił o jej rękę. Ponieważ jednak obie strony były wyznania katolickiego i za życia pierwszego męża Brannowej ślubów małżeńskich w Austryi zawierać nie mogli, więc przystąpili do kościoła protestanckiego i ślub wzięli w Peszcie, po uprzedniem przyjęciu poddaństwa węgierskiego przez barona.

Małżeństwo było jaknajszczęśliwsze. Pierwszych lat osiem tego związku, pobłogosławionego czworgiem dzieci, upłynęło jak sen miłości. A gdy po ośmiu latach umarł pan Braun, pierwszy mąż baronowej, niż już nie stało na przeszkodzie zawarciu ich małżeństwa także według prawa austryackiego. Baronostwo przyjęli tedy znowu poddaństwo austryackie i religię katolicką, a potem umocnili swój ślub węgierski nowym ślubem, zawartym już według zasad prawa austryackiego i katolickiego.

I upłynęło znowu 12 lat najszczęśliwszego pożycia. Przed kilku miesiącami jednak baron umarł, nie pozostawiwszy żadnego testamentu. Znaczny jego majątek należał się oczywiście z prawa jego żonie i dzieciom. Zdawało się też istotnie, że w tej sprawie żadnych przeszkód być nie może. Aliści, jak w opowiedzianym wyżej procesie, tak i tutaj, znaleźli się najmilsi krewniacy, którzy wystąpili przed sądem z twierdzeniem, że małżeństwo barona jest nieważne, lubo ślub był zawarty dwukrotnie. Zdaniem ich, ślub zawarty na Węgrzech odpowiadał wprawdzie przepisom prawa tamtejszego i był w całym świecie ważnym, ale nieważnym w jedynej jednej Austryi, bo odbył się za życia pierwszego męża baronowej. Ślub zaś, zawarty po jego śmierci w Austryi niema żadnego znaczenia, gdyż zawieranie jego było przeciwne literze prawa austryackiego. Ponieważ bowiem pierwszy ślub baronowej dla Austryi był nieważny, więc ośmioletnie pożycie barona z panią Brannową było małżeństwem dzikiem, było trwałem wiarołomstwem. Pani Braun miała według prawa austryackiego obowiązek dochować wiary pierwszemu mężowi, z którym się rozwiodła, a skoro zamieszkała u barona i z tego związku dzieci urodziła, więc tem samem utworzyła przeszkodę do zawarcia później formalnego małżeństwa z baronem. Prawo bowiem mówi wyraźnie: „Małżeństwo, zawarte między osobami, które popełniły z sobą wiarołomstwo, jest nieważne", innemi słowy: Człowiekowi, który uwiódł cudzą żonę, a za takiego w obliczu prawa austryackiego uchodzi baron, nie wolno ożenić się z uwiedzioną.

I w rzeczy samej, sąd w pierwszej instancyi unieważnił małżeństwo barona. Baronowa, córka przyzwoitego domu, która przez lat 20 uchodziła za prawną małżonkę i w rzeczy samej była nią wszędzie, z wyjątkiem Austryi, została przez sąd uznana za cudzołożnicę i metresę. Nazywa się znowu panią Braun, a dzieci są bękartami, którym nazwiska ojcowskiego używać nie wolno. Żona i dzieci nie otrzymają ani szeląga z majątku męża i ojca, a w dodatku nosić będą odtąd piętno hańby. Tak chce prawo.

—∾—

## Dochód narodowy Rosyi.

—s—

W nr. 20 «Wiestnika Finansów» z r. b. zamieszczony został artykuł p. t. „Próba obliczenia wysokości dochodu narodowego w Rosyi.“ Zebrane w tej pracy cyfry mają posłużyć za materyał do kwestyi wprowadzenia podatku dochodowego. Cyfra dochodu narodowego obliczoną została na 1 902.1 mil. rub. Nie jest to jednak całkowita suma dochodu narodowego. Do cyfry tej należy jeszcze dodać dochody z ziemi włościańskiej nadziałowej i zarobki osobiste poniżej 2,000 rb. rocznie. Obie te pozycye zostały w obliczeniach pominięte, jak zaznacza «Gazeta Handlowa».

Próby obliczenia tych właśnie pozycyj dokonały «Nowosti», ze wszelką wskazaną ostrożnością.

Wartość ziemi nadziałowej wynosi 5,000 mil. rb.; licząc bardzo nizko 3 proc., jako stopa dochodowości ziemi nadziałowej, otrzymamy 150 mil. rb. rocznego dochodu. Dalej — dochody osobiste poniżej 2,000 rb., oblicza gazeta na 139 mil. rb. i wreszcie zarobki robotników we wszelkich gałęziach przemysłu i handlu na 260 mil. rb. Razem przeto ogólny dochód narodowy Rosyi czyni 2,451 mil. rb.

W r. 1904 faktycznie wpłynęło do skarbu państwa 2,451 mil. rb. Czyli, że dochody skarbu pochłonęły całkowicie dochód.

Zachodzi więc pytanie, czy dochód obliczony został źle, czy też, że skarb nie liczy się z siłą płatniczą ludności.

Prawdopodobnie źle obliczono dochód narodowy. Wniosek ten potwierdza zestawienie przypuszczalnych dochodów włościaństwa i przypadających na nie opłat na rzecz skarbu. Z zestawienia takiego wynika, że włościanie opłacają więcej, niż mają dochodu. Jest to oczywiście niemożebne. Natomiast prawdą jest, że podatki obecne pochłaniają znakomitą część owego dochodu.

«Próba obliczeń dochodu narodowego» o której mowa, określiła czysty dochód, który może być objektem opodatkowania, na sumę 1,553 mil. rb Jeśliby wszystkie podatki pośrednie i bezpośrednie, dające skarbowi 1,057 mil. rb., ściągać w postaci jedynego podatku dochodowego, to norma obciążenia podatkowego stanowiłaby 68 proc. dochodu narodowego. Jest to norma za wysoka.

Dla rozwiązania tej zawiłej kwestyi, zdaniem «Nowosti» należy obrać inny punkt wyjścia.

Skarbowi potrzeba, przypuśćmy $2^1/_2$ miliarda rubli rocznie. Część tej sumy pokryją przedsiębiorstwa skarbowe; pozostałą część musi dać naród. Ten zaś, o ile uzna za potrzebne dać przypadającą nań sumę, już sam dokona repartycyi podatku pomiędzy poszczególnemi okręgami państwa, pomiędzy gruntami dworskiemi i włościańskiemi. Mieszkańcy zaś każdego miasta lub powiatu doskonale potrafią podzielić pomiędzy sobą opłaty skarbowe, ponieważ znają oni doskonale zamożność każdego ze swych mieszkańców. W taki właśnie sposób sprawę podatku dochodowego rozstrzygnąć tylko może zgromadzenie narodowe.

---

## Z prasy rosyjskiej.

—s—

„W ostatnich czasach—pisze „Syn Otiecz.“—gazety, chorujące na swego rodzaju patryotyzm, z gazetą „Swiet» na czele, zaczęły znów gorąco propagować ideę dalszego prowadzenia wojny «za wszelką cenę», dowodząc, że Rosya rozporządza niewyczerpanymi środkami i że na wszelkich punktach góruje nad Japonią. Przytaczają skwapliwie zdania japończyków, niechętnych jakoby dalszemu prowadzeniu wojny, wprowadzając jednocześnie w błąd rosyjską opinię publiczną kłamliwemi doniesieniami z placu boju o wybornym stanie wojsk i niechybnem rozbiciu japończyków, pomijając tendencyjnie milczeniem ogólny głos narodu, domagającego się wielkim głosem reform i zakończenia wojny.

«Czego oni chcą, dokąd dążą ci ludzie, szafujący z lekkiem sercem krwią dziesiątków tysięcy żołnierzy, rozporządzający godnością narodową? Ach, boją się oni «hańbiącego» pokoju, walczą w imię honoru Rosyi! Możnaby pomyśleć, że te organy prasy, które dowodzą konieczności zawarcia pokoju, te liczne grupy społeczne, solidaryzujące z tem w zupełności—pragną jedynie, ażeby pokój był zawarty na najbardziej uciążliwych warunkach. Tysiąc razy dowodziliśmy już, że pokój należy zawrzeć, o ile można, jaknajprędzej, dlatego, że im później, tem będzie on dla nas mniej zaszczytny, lecz „patryoci“ wolą występować w roli zbawców ojczyzny, niż brać pod uwagę dowodzenia swych przeciwników“.

Dowodząc dalej, na podstawie szeregu faktów, bezcelowości dalszej walki na Dalekim Wschodzie, autor tak w końcu pisze:

„Zwycięstwo podnosi znaczenie państwa nie tylko dlatego, że jest ono symptomatem siły, lecz dlatego jeszcze, że dowodzi, iż ta siła ma swe źródło w potędze narodowej. Zwycięzca, wyzyskując sytuacyę, dyktuje warunki pokoju, najdogodniejsze dla siebie, w tym lub innym kierunku przynoszące mu korzyść.

„Czy my możemy osiągnąć zwycięstwo nad Japonią? Dla każdego człowieka, nie odurzonego kadzidłem pustych frazesów, jest rzeczą jasną, że bez floty nie moglibyśmy wycisnąć z Japonii ani jednego rubla kontrybucyi, odebrać ani jednej piędzi ziemi.

«Ja, naturalnie, nie łudzę się nawet nadzieją, abym zdołał przekonać patryotów z «Mosk. Wied.» i „Swieta“. Lecz, oprócz bawiących się w patryotów publicystów, wszak istnieje w Rosyi 140 milionów ludności, której zdrowo myśląca prasa powinna powtarzać bezustannie, że wojna nie jest nam potrzebna. Wówczas tylko uczciwy odłam prasy, w razie nowego rozlewu krwi, będzie mógł z czystem sumieniem powiedzieć: „Ręce nasze nie przyczyniły się do tego».

*

Ks. Meszczerski, komentując w „Graždanin“ mowę hr. Bobrińskiego, wygłoszoną przed kilku dniami w Aleksandryi, pisze między innemi:

„W przemówieniu swojem hr. Bobriński wpadł w dość jaskrawą sprzeczność, kiedy, zaznaczywszy, że kwestya wojny lub pokoju zależy wyłącznie od decyzyi Najjaśniejszego Pana, zaraz potem wykrzyknął patetycznie, ażeby nie zawierać hańbiącego dla nas pokoju.

„Co za znaczenie mają te słowa? A zatem on, hr. Bobriński, ma rozstrzygać w sprawie, czy pokój jest dla nas hańbiący, czy też nie. Inaczej mówiąc, niefortunny mówca ośmiela się udzielać wskazówek władzy Najwyższej“.

Pod adresem innego „polityka na własną rękę“, p. Batjanowa, pisze ks. Meszczerski, co następuje:

„Oto, dopiero co przyjechał na pola Mandżuryi staruszek Batjanow, znany jedynie z walki konkurencyjnej, jaką prowadził z gen. Dragomirowem na punkcie redagowania rozkazów do

---

# SPOWIEDŹ W SZPITALU.

Umierała na ogólnej sali w szpitalu, w jakim kończą tylko te, które dopóki młode i ładne, szukają coraz to nowych wrażeń i rozkoszy w rozpustnem i czczem życiu, a na starość, gdy piękność minęła, po podwórzach między śmieciami kości zbierają, aż je choroba w końcu zmognie i w szpitalu zamyka.

Parawan zasłaniał jej łóżko, aby widok jej konania zaoszczędzić tym, którym już za kilka dni tak samo służyć będzie.

Umierająca musiała być kiedyś bardzo ładną; wyglądała tylko bardzo zniszczona i stara. Twarz jej zapadnięta, prawie, że twarz kościotrupa, miała wyraz zupełnie obojętny i znać, pogodziła się ze śmiercią, o ile taką nawet jako zbawienia nie oczekiwała.

Koło chorej, tuż przy łóżku, siedziała siostra miłosierdzia. Twarz jej jeszcze młoda i piękna, otoczona była zwojem pięknych włosów, a padający na jej twarz z dużego białego kaptura cień, czynił ją jeszcze bledszą.

Oczekiwano księdza i zakonnica uważała, czy chora, odzyskując chwilami przytomność, czegokolwiek nie zażąda.

Nagle umierająca szeroko otworzyła oczy, podniosła się na swem łożu i bez wszelkiego przygotowania mówić zaczęła:

„Był dzień piękny, słoneczny i ja byłam piękna, słoneczna. Była to pora, kiedy ja nie żyłam, lecz igrałam z życiem. Zachciało mi się wycieczki na wieś i bez namysłu pojechałam. Nie byłam jeszcze tak zepsutą, jak później nią się stałam. Zapach kwiatów, woń drzew, świeżość cała w naturze, wszystko to oddziaływało na mnie ogromnie i upajało mnie. Szłam brzegiem rzeki: naokół łany złotego zboża, w dali słychać było granie pastucha na ligawce. Było cicho, bardzo cicho i spokojnie. Jak kołysanka matki, usypiająca dziecinę, tak mnie błogo natura uspokajała. Zapomniałam czem jestem, bo gdybym w tej chwili o tem pamiętała, rumieniec wstydu oblałby twarz moją, gdyż cisza ta i niczem nie fałszowana natura wiejska, bardziej uświadomiały mnie o ohydzie mojego «fachu», niż najpiękniejsze kazanie księdza z ambony. Usiadłam nad brzegiem rzeczki i z cicha nuciłam piosnkę jakąś, zasłyszaną niegdyś w dzieciństwie, gdym jeszcze czystą była.

Wtem nadszedł on... Dziś wiem dobrze, że był to tylko człowiek, jak każdy inny: mężczyzna mniej lub więcej sympatyczny. Wtedy pod wpływem otoczenia wiejskiego, poprzednio odmiennych wrażeń, wydawał mi się istotą jakąś wyższą, przeznaczoną wyciągnąć mnie z błota, w które zanurzyły mnie: nieszczęśliwa moja natura i złość ludzka.

Doszedł do mnie; spytał się, czy może przy mnie usiąść. Dałam mu znak twierdzący głową; nie chciałam przemówić: bałam się, by z głosu mego nie poznał, z kim mówi; była to obawa śmieszna, ale czasami człowiek, pod wpływem różnych wielkich wrażeń, staje się nagle świadomym całej swej ohydy i boi się, by jednem słowem, lub spojrzeniem hańby swej przed innymi nie obnażyć.

Przedstawił się jako syn dziedzica tejże wioski. „Dziwię się bardzo—rzekł mi—żem panią dotychczas nigdzie nie spotkał, wszak tutaj u nas znam wszystkich, począwszy od księdza, a skończywszy na pastuchach wiejskich. Pani tu w okolicę w odwiedziny przyjechała?“ Nie wiedziałam, co odpowiedzieć, chwyciłam się więc słów jego, jak tonący deski ratunkowej i bez długiego namysłu odparłam, wymieniając pierwsze lepsze nazwisko znanego mi w tej okolicy właściciela ziemskiego i zaraz dodałam, że przyjechałam tylko na kilka godzin i zaraz wracam do miasta. Zauważył moje zmieszanie i wzruszenie i widocznie przypisując je wrażeniu, jakie wieś czyni na mieszczan, rzekł: „Pani wygląda bardzo wzruszoną; musi pani być nadzwyczajnie czystą naturą, że skromny nasz krajobraz tak silne wrażenie na pani wywiera. Tak głęboko odczuć przyrodę potrafią tylko dusze bardzo czyste“. Mimowoli mu przerwałam i dokończyłam: „lub którym natura, dawno minione dzieciństwo, a z niem razem straconą czystość i niewinność przypomina“.

Uważniej spojrzał na mnie i spokojnie powiedział: „Zawsze musi to być gleba niezupełnie nieurodzajna, gdzie pierwsze rzucone ziarno tak obfity plon wydaje“.

Ze słów jego sądziłam, że domyśla się, czem jestem i dotąd nieznany przejął mnie wstyd.

„Czy pani po raz pierwszy tu jest, żem jej dawniej nigdy nie spotkał“. „Tak—odparłam—pierwszy raz tu jestem“ i coś niewytłómaczonego mnie pchnęło, że w tej chwili dodałam, że odtąd często będę tu przyjeżdżała. Rozmawialiśmy jeszcze jakiś czas i prosił mnie w końcu, bym parę dni później znów na tem samem miejscu na niego czekała. Przyrzekłam i przyszłam i tak przychodziłam coraz częściej, a on mnie zawsze już oczekiwał. I tak zaczęła się jedyna moja miłość w życiu, jedyne jasne i błogosławione chwile, które potem resztkami mojego lepszego ja przypłaciłam i którym dzisiaj koniec mój zawdzięczam. Lecz ja ich nie przeklinam, ja je błogosławię, bo ja wtedy bardzo kochałam i były wtedy doprawdy chwile, podczas których przez uczucie moje czystą byłam. Potem widywaliśmy się prawie codziennie, aż w końcu serca się przebrały i usta wymówiły słowa miłości i pieszczoty. Prosił mnie, bym mu pozwoliła przychodzić do mnie i w mieście; zgodziłam się, gdyż sądziłam, że ogromem mojej miłości wyjednam sobie przebaczenie za nieszczęsną moją przeszłość, o której wiedziałam, że on teraz już nie wątpi. Przychodził do mnie codziennie.

Dziś, zbiedzona chorobą, blizka śmierci, mo-

wojsk. Spotykamy o nim w „Rusk. Inwalidzie“ notatkę następującą:

„Dnia 3 lipca gen. Batjanow, objeżdżając oddziały wojsk swojej armii, zwracał się do wojsk z głęboko odczutemi słowami, w których zaznaczał, że armia nie powinna nawet myśleć o powrocie do Rosyi przed zupełnem pokonaniem nieprzyjaciela. Innego wyjścia niema: albo zwyciężyć, albo umrzeć; o pokoju nie należy nawet myśleć wobec tego, że armia rwie się do walki i znajduje się w świetnym stanie. Wojska odpowiedziały gromkim okrzykiem „hura“ na to przemówienie swojego starszego dowódcy, który w krótkim przeciągu czasu zdołał zyskać sobie wielką popularność wśród wojsk powierzonej sobie armii.”

«Czyż to nie są słowa obłąkańca?—zapytuje ks. Miszczerski. — Najjaśniejszy Pan rozkazał przystąpić do rokowań pokojowych, przybyły zaś dopiero co z Petersburga na teatr wojny gen. Batjanow ośmiela się przemawiać do wojsk, że o żadnym pokoju nie może być nawet mowy.

---

## Zatarg skandynawski.

—s—

Król szwedzki Oskar udzielił przed kilku dniami posłuchania korespondentowi „Frankf. Ztg.“ i rozmawiał z nim długo o zerwaniu unii skandynawskiej przez Norwegię.

Król rozpoczął rozmowę słowami uznania dla norwegczyków, którzy umieli pozyskać dla siebie prawie całą prasę zagraniczną—co jednak nie dowodzi jeszcze wcale, że ich postępowanie jest słuszne i lojalne. Krzywda pozostaje krzywdą, a największą krzywdę zrobili norwegczycy królowi. Nie działali oni otwarcie i lojalnie, lecz jak spiskowcy. Napadnięto na niego znienacka, a ponadto zarzucono mu złamanie konstytucyi, gdy przecież norwegczycy muszą o tem wiedzieć, że nie mógł postąpić wcale inaczej, niż uczynił.

Norweska ustawa zasadnicza przyznaje królowi prawo trzykrotnego veto. Tymczasem norwegczycy już po założeniu pierwszego veto zerwali unię i pozbawili króla tronu, pod pretekstem, że zmusił ich do takiej uchwały. Król trzymał się najściślej przepisów prawa i usiłował wszystkimi sposobami, aby doszło do porozumienia między storthingiem norweskim a parlamentem, a podczas tych usiłowań norwegczycy zrobili mu przykrą niespodziankę, uchwalając jego detronizacyę.

„Tu w tym pokoju—mówił król z objawami wielkiego wzburzenia i żalu—stali członkowie norweskiej rady stanu i rozmawiali ze mną. Wyjaśniłem im całe położenie, przytaczałem argumenty niewzruszone,—a odpowiedzią na to było zerwanie konstytucyi, zamach stanu.“

W dalszym ciągu rozmowy korespondent zaznaczył, że przekonał się w Norwegii o wielkiem przywiązaniu norwegczyków do króla, że słyszał wszędzie wyrazy ubolewania, iż okazała się konieczność zrobienia mu tak wielkiej przykrości. Z oświadczeń norwegczyków wynika nawet, że mają oni także obecnie, po zamachu stanu, nieograniczone zaufanie do króla i przeprowadzili zmianę stosunków pod jego rządami, w tem przekonaniu, iż nawet w swem rozdrażnieniu nie zapomni o swej wypróbowanej mądrości i wspaniałomyślności.

«Być może, odpowiedział z goryczą król, ale w takim razie robią mi podwójną krzywdę. Co do mnie, to ja im przebaczyłem i mam nadzieję, że także naród szwedzki nie wyjdzie z równowagi, bo uwiesiłby sobie kamień młyński u szyi, gdyby chciał przywrócić unię przemocą i zająć Norwegię. Obawiam się jednak, że w przyszłości pomści się na norwegczykach krzywda, którą mnie uczynili. Jestem człowiekiem starym, żyłem długo i widziałem, że Opatrzność nie pozostawia żadnej krzywdy niepomszczonej. Prędzej czy później nadchodzi chwila odwetu dla osób pojedyńczych i dla narodów. I to boli mnie ze względu na lud norweski, bo zawsze jeszcze jestem przekonany, że większość narodu została wprowadzona w błąd i nie jest winna tego, co się stało.»

Na pytanie, czy król nie zgodziłby się na umieszczenie księcia szwedzkiego na tronie norweskim, król odpowiedział stanowczo przecząco.

«Jakżeż mógłbym to uczynić wobec krzywdy, którą wyrządzono Szwecyi? Zapewne, takie rozwiązanie sprawy spodobałoby się najwięcej norwegczykom, bo wtedy wszystko byłoby w porządku i zatwierdzone przez króla, ale jakie byłyby następstwa? Nieufność w Szwecyi i nieufność w Norwegii. Przy każdym kroku, który nie spodobałby się opinii publicznej w Szwecyi czy Norwegii, mówionoby: To robi ojciec dla syna, albo syn dla ojca. Gdyby parlament szwedzki ze względu na położenie obu związanych ze sobą przez naturę krajów zażądał tego wyraźnie, to musiałbym zrobić tę ofiarę i zajmować się raz jeszcze tą sprawą. Inaczej pod żadnym warunkiem. Ale także parlament szwedzki zapewne nie zgodzi się na to.»

---

# Telegramy

## Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

**Petersburg**, 20 lipca. Z rozporządzenia generał-gubernatora zamknięto czwarty zjazd dentystyczny wszechrosyjski.

**Moskwa**, 20 lipca. Dzisiaj, o godzinie 10-ej min. 40 rano, przybył z Petersburga Wielki Książę Konstanty Konstantynowicz i o godzinie 1-ej koleją moskiewsko-kurską odjechał do Ekaterynosławia.

**Kronsztadt**, 20 lipca. Minister marynarki, Birilew, dokonał dzisiaj szczegółowego przeglądu pancerników eskadrowych: «Sławia» i «Cesarz Aleksander II», oraz krążowników: «Pamięć Azowa», «Admirał Korniłow» i «Dniepr» i krążownika torpedowego «Ukraina».

**Charków**, 20 lipca. Zarząd ziemski gubernialny otrzymał dzisiaj, celem rozdania wśród ludu 30,000 zamówionych egzemplarzy broszur, zawierających Najwyższe ukazy z dnia 25 grudnia r. z. i 1 go marca r. b., reskrypt z dnia 1-go marca i sprawozdanie z przedstawiania się w dniu 19 ym czerwca deputacyi ziemstw i miast, mowy deputatów i odpowiedź Najjaśniejszego Pana.

**Helsingfors**, 20 lipca. Hohenthal, zabójca prokuratora Jonsona, skazany został na więzienie dożywotne.

**Siewsk**, 20 lipca. Charkowska izba sądowa wraz z przedstawicielami stanów rozważała sprawę o rabunek majątku Matarewskiego w Romanowie Kurskim. Świadków było 34, oskarżonych 41, z tych dwu oskarżono o podpalenie z mocy trzeciej części art. 269 ustawy karnej, a pozostali z mocy części pierwszej tegoż artykułu. Bronili adwokaci: Żdanow, Stahl, Rapp i Dubasowski. Czterech oskarżonych uniewinniono, 3 ch skazano na więzienie od 6 miesięcy, jednego na 10 miesięcy, jednego do rot aresztanckich na 15 miesięcy, pozostałych na 14 miesięcy.

**Siewsk**, 20 lipca. Zakończono rozprawy sądowe w sprawie zaburzeń w dobrach generała

---

gę powiedzieć, że byłam wtedy bardzo piękną i jeszcze nie tak do szczętu zepsutą, jeżeli tak bardzo, tak gorąco pokochać mogłam. Byłam szczęśliwą, tak szczęśliwą, że dziś się nie dziwię, że potem tak strasznie cierpiałam i teraz tak marnie kończę: za wiele zgrzeszyłam, by bezkarnie być parę miesięcy tak bajecznie szczęśliwą. Niestety, ja wtedy nie wiedziałam, że jest to tylko bajka, słoneczna bajka o szczęściu.

Oddałam mu się duszą całą, całe moje gorące serce do nóg mu rzuciłam. Chciałam mu służyć jak ostatnia wyrobnica; myśli i życzenia z oczu mu wyczytywałam, byle przychodził, byle był ze mną. W końcu miłość moja dla niego straciła wszelką ziemską zmysłowość, a stała się kultem zaświatowym. Bylebym mogła patrzeć na niego, słuchać jego głosu, to samo wystarczało mi, gdyż prawe, czyste uczucie wzięło górę nad moją namiętną naturą

Miłość nasza trwała już blizko rok, gdy pewnego dnia dostaję list od niego, krótki, zimny, że się żeni i tem samem ze mną zrywa. W liście, widocznie na pocieszenie, znalazłam kilkadziesiąt rubli...

Tu mówiącą ogromne ogarnęło wzruszenie; zdała się ona na nowo odczuwać wszystkie męki i katusze tego, co wtedy przeszła. Siostra sama była tak wzruszoną, że nie zwróciła uwagi na podniecenie chorej: Ostatnia po chwili znów przemówiła:

— Odrzucił mnie, jak sprzęt zużyty i już niepotrzebny. Co się wówczas we mnie działo, dziś już opowiedzieć nie mogę. Ta ostateczna myśl, że już wszystko na zawsze skończone, odbierała mi rozum. Świadomość, że nie byłam dla niego niczem więcej, jak pierwsza lepsza dziewczyna z ulicy, którą się bierze, gdy się ma ochotę, a odrzuca, kiedy się jej już ma dosyć, przejmowała mnie tak strasznym bólem, że o niczem innem nie mogłam myśleć.

Gdybym ja wtedy czystą była, mogła pójść do niego i powiedzieć: „Dałam ci wszystko: duszę, serce, ciało; do nikogo przed tobą nie należałam, nikogo przedtem nie kochałam i nigdy po tobie kochać nie będę — nie odchodź odemnie!..“ Ale do tego nie miałam prawa. Na moje zaklęcia musiałabym usłyszeć odpowiedź: „Wiedziałaś, gdzie szukać wrażeń, upojeń i rozkoszy, zanim się zeszliśmy, znajdziesz i teraz łatwy sposób pocieszenia się..“

I szukałam pociechy tam, gdzie — dzisiaj wiem o tem — tylko brudy, błoto, truciznę znaleźć mogłam. Rzuciłam się w otchłań rozpusty całą siłą okrutnego bólu. Oddawałam się, sprzedawałam każdemu pierwszemu lepszemu, kto mnie tylko zapragnął; im więcej zaznawałam pogardy, im więcej mną pomiatano, tem więcej się rzemiosłem mojem podniecałam i w tej przepaści szukałam zapomnienia. Lecz zapomnieć nie mogłam; pośród najweselszej uczty, gdym była upojona winem i zimnym, zmysłowym szałem, stawał mi nagle przed oczami jego obraz, moja bezpowrotnie stracona jasna przeszłość, a z nią razem cała obecna moja nędza moralna.

Wielbiciele moi uczynili mnie fantastyczką i histeryczką, gdyż zagadką był dla nich powód, jaki mnie w jednej chwili z tryskającej wesołości w bezdenną rozpacz przerzucał. A we mnie taka próżnia; jutro bez odrobiny blasku słońca.

I szczebel po szczeblu coraz niżej spadałam. Wiedziałam, że się starzeję, że staję się coraz brzydszą, nie dziwiłam się więc, że byłam teraz tylko łupem najniższej sfery towarzyskiej, ludzi chorych fizycznie i moralnie. I tak się stało, że dziś tu konam sama, opuszczona, z piętnem występku na czole; nie chcę się z winy mej oczyścić, ale śmiało rzec mogę, że tyle przecierpiałam, iż część grzechów swych za życia odpokutowałam, a pozostałe odpuść mi Boże, jako i ja odpuszczam tym, co się przyczynili do bólu mego i mej niedoli.

Chora zamilkła. Wspomnienia taką siłą się w niej rozbudziły, że roztliły nową iskrę życia, dzięki której konająca opowiedź swą dokończyć mogła. Teraz, snadź bardzo wyczerpana, padła na poduszki i znów twarz jej przybrała wyraz martwy i obojętny, oczekujący śmierci — zbawienia.

Milczenie chorej wyrwało zakonnicę z jej zadumy; obtarła łzy, spływające powoli po jej twarzy. Opowiadanie umierającej bardzo ją wzruszyło, a może i jakiś własny, wielki, serdeczny ból przypomniało. Pomimo wstrętu, jaki widok umierającej, chorobą zeszpeconej twarzy kobiety wywołać musiał, schyliła się zakonnica nad nieszczęśliwą i długi, serdeczny pocałunek złożyła na jej czole: pocałunek współczucia i litości.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — zabrzmiał w tej chwili głos księdza, odsuwającego parawan, by przygotować umierającą do jej ostatniej czynności: do skonania.

— Na wieki wieków — odparła cicho zakonnica i miejsce swe odstąpiła księdza.

Lecz chora była tak wyczerpaną, że powtórnie spowiedzi swej odbyć nie mogła, przyjęła więc tylko ostatnie sakramenta i w parę godzin później umarła.

Nazajutrz ruszył ze szpitala karawan, na nim czarna, gładka trumna, bez kwiatka, bez liścia. Za karawanem szła siostra miłosierdzia, ciche odmawiając pacierze. Za konduktem nikt się nie obejrzał, za dużo podobnych codzień się widzi, a co biedne ciało zawarte w trumnie przecierpiało, to żywych nie obchodzi, każdy swoje cierpienia ze sobą do ziemi zabiera, Gdyby cierpienia te ziemię użyźniały, zbyt obfita i różnobarwna byłaby roślinność cmentarza; dlatego zapewne ginie po nich wszelki ślad, a pozostaje tylko kupa piasku i drewniany krzyż.

K. Kr. ... a

Bobylewa. Oskarżonych było 37. Skazano pięciu oskarżonych na zesłanie do rot aresztanckich na 18 miesięcy, 19 tu na osadzenie w więzieniu na 8 miesięcy, jednego na 6 miesięcy, jednego na 2 miesiące.

**Niżny Nowogród**, 20 lipca. Zabójca naczelnika wydziału ochrony skazany został na śmierć przez powieszenie, sąd wszakże postanowił starać się o zamianę kary śmierci na 20 lat ciężkich robót. Rada miasta wyznaczyła rb 10,000 na rozlokowanie kozaków w mieście. Wniosku o usunięcie kozaków z miasta zaniechano.

**Dmitrowsk**, 20 lipca. W ostatnich czasach w powiecie coraz bardziej szerzą się choroby żołądkowe.

**Enzeli**, 20 lipca. Budowa drewnianej tamy idzie śpiesznie. Statki zaczynają już swobodnie wchodzić do zatoki.

**Tomsk**, 20 lipca. Na łodzi kanonierskiej «Doniec» przywieziono zwłoki, wyrzucone na brzeg przez falę w Akmoczeti. Sądzą, że to są zwłoki doktora Smirnowa.

**Charków**, 20 lipca. „Jużnyj Kraj" pisze, że we wsi Aleksandrówce zarżnięto 14 dziewcząt, powracających z robocizny dworskiej i nocujących na polu. Morderstwa dopuścili się robotnicy dworscy, którzy wiedzieli o tem, że dziewczęta mają przy sobie pieniądze.

**Paryż**, 20 lipca. Według wiadomości „Matin" z Londynu, japończycy patrzą z optymizmem na wynik układów pokojowych. Zapewniają, że żądania Japonii będą umiarkowane, ale Japonia kładzie nacisk na kontrybucyę, zajęcie Sachalinu i nadanie jej prawa połowu ryb na brzegach Syberyi. Urzędowym językiem układów jest francuski.

**Berlin**, 20 lipca. Z powodu wstąpienia na tron księcia Karola Edwarda koburskiego ogłoszono szeroką amnestyę dla wszystkich przestępców, którzy dopuścili się obrazy majestatu lub członków panującego domu książęcego, występowali przeciw porządkowi państwowemu, prawom, lub spełnili przestępstwa prasowe.

**Paryż**, 20 lipca. Rząd zamierza wysłać do Ameryki eskadrę w celu rewizyty.

**Władywostok**, 20 lipca. W zatoce Paskiewicza w dniu 17 ym b. m. zauważono oddział japoński, złożony z czterech krążowników i pięciu torpedowców.

**Londyn**, 20 lipca. „Times" wyraża przypuszczenie, że Rosya, opuszczając Mandżuryę, zażąda zwrotu pieniędzy, wydanych na budowę kolei i na inne urządzenia. Pieniądze te Chiny będą musiały wypłacić Japonii jako kontrybucyę ze strony Rosyi. Francya dostarczy Chinom pieniędzy. W tym celu Witte będzie konferował z prezydentem ministrów, Rouvierem.

## DZIENNE

**Petersburg**, 21 lipca. (Urzędownie) Opublikowano przepisy o zjazdach przedstawicieli komitetów giełdowych, handlowych i rolnictwa.

Dla wyjaśnienia i rozpatrzenia potrzeb wewnętrznego handlu wywozowego zwołują się wszechrosyjskie i miejscowe zjazdy. Zjazdy te bywają zwyczajne i nadzwyczajne. Zjazdy miejscowe zwołują się do miast, posiadających komitety giełdowe i rozdzielają się na ogólne giełdowe i specyalne, dotyczące: handlu zbożem lub też innemi wytworami gospodarstwa rolnego, albo przedmiotów i potrzeb handlu. Zjazdom przysługuje prawo wszczynać starania u władz właściwych, zawiązywać stosunki z rządowemi i społecznemi instytucyami.

W zjazdach wszechrosyjskich uczestniczą na prawach członków przedstawiciele gości po jednym na każdą, prezesi miejscowych zjazdów ogólnych i ich rad, prezes i członkowie rady zjazdu wszechrosyjskiego, przedstawiciele komitetów giełdowych, miejscowości, w których zjazd odbywa posiedzenia. Przy obradach nad kwestyami, dotyczącemi handlu zbożem, skład zjazdu wzmacnia się przez zaproszenie przedstawicieli miejscowych zjazdów specyalnych ich rad; przedstawicieli pozostałych miejscowych specyalnych zjazdów po 3 ch z każdego, przedstawicieli stowarzyszeń rolnych towarzystw i związków miasta, w którem zjazd zasiada. Stosownie do tego organizuje się ogólne i specyalne zjazdy miejscowe z udziałem tych ostatnich i przedstawicieli ziemstw.

Na posiedzenia zjazdów z prawem głosu doradczego mogą być zapraszani przedstawiciele zjazdów przemysłowców, kolei żelaznych, przedsiębiorstw żeglugi, instytucyj kredytowych i inne osoby kompetentne.

Zarząd sprawami, opracowanie programu, wykonanie wskazań zjazdów wszechrosyjskich porucza się stałej radzie, zjazdów zaś miejscowych komitetom giełdowym albo specyalnym radom stałym.

Zjazdy mają prawo wyboru czasowych lub stałych komisyi dla szczegółowego opracowania odnośnych kwestyi. Wydatki w sprawach zjazdów pokrywają się przez komitety giełdowe.

Przepisy szczegółowe co do porządku prac, organizacyi wyborów, nominacyi urzędników opracowują zjazdy, zatwierdza zaś je minister skarbu, na którego wkłada się ogólny nadzór nad działalnością zjazdów i ich rad.

Komitetowi giełdowemu petersburskiemu nadano prawo zwołania do Petersburga za pozwoleniem ministra skarbu i we wskazanym przez niego terminie pierwszego takiego zjazdu wszechrosyjskiego.

**Petersburg**, 21 lipca (Urzędownie). Opublikowano świeżo zatwierdzony paragraf 39 i uwagi do niego—przepisów prowadzenia robót górniczych, który dla zapewnienia ich bezpieczeństwa zawiera następujące postanowienia:

Popierwsze. W kopalniach w czasie robót, zarządzający niemi obowiązani są badać stan i właściwości powietrza kopalnianego. W razie ujawnienia obecności szkodliwych dla oddychania lub też wybuchających gazów, obowiązani są bezzwłocznie usunąć robotników i przedsięwziąć środki dla wzmocnienia wentylacyi.

Powtóre. W każdej kopalni powinna być zorganizowana pomoc z robotników, nawykłych do pracy wśród gazów duszących.

**Petersburg**, 21 lipca (Urzędownie). Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych wobec szkodliwego kierunku gazety „Russkija Wiedomosti", ujawnionego między innemi w artykułach wstępnych w № 134 i 152, w artykule o organizacyi przyszłej reprezentacyi w № 180 tej gazety, minister spraw wewnętrznych na zasadzie art. 144 ustawy o cenzurze i prasie (Zbiór praw, tom 14, wyd. 1890 r.) i zgodnie z wnioskiem rady głównego zarządu do spraw prasowych, postanowił: Ogłosić gazecie „Russkija Wiedomosti" pierwsze ostrzeżenie w osobie jej wydawcy redaktora, kandydata praw Bazylego syna Michała Sobolewskiego.

Wobec szkodliwego kierunku gazety „Nowosti", ujawnionego między innemi w artykułach: „Kto ciemięzca", „Notatki dnia" i „Raport komisyi adwokatów przysięgłych o wypadkach 22—24 stycznia", wydrukowanych w numerach 159, 165 i 171 tej gazety, minister spraw wewnętrznych na zasadzie art. 144 ustawy o cenzurze i prasie (Zbiór praw, tom 14, wydanie 1890 r.) i zgodnie z wnioskiem rady głównego zarządu sprawami prasy, postanowił: Ogłosić gazecie «Nowosti» pierwsze ostrzeżenie w osobie jej wydawcy inżyniera Juliana syna Borysa Baki i redaktora kandydata praw Józefa syna Konstantego Notowicza, z zastrzeżeniem na zasadzie art. 178 tejże ustawy sprzedaży ulicznej numerów pojedyńczych tego wydawnictwa.

Minister spraw wewnętrznych na zasadzie art. 156 ust. o cenzurze i prasie, wyd. 1890 r. i zgodnie z wnioskiem rady głównego zarządu sprawami prasy, postanowił zawiesić wydawnictwo gazety «Słowo» na jeden miesiąc.

**Petersburg**, 19 lipca. W «Prawitielstwiennym Wiestniku» wydrukowano: W zaprzeczeniu wydrukowanej w gazecie „Słowo" z dnia 20 b. m. wiadomości o dokonanym wrzekomo zamachu na życie sekretarza stanu Pobiedonoscewa, komunikuje się, co następuje:

Dnia 19-go b. m. o godzinie 12 w południe pociągiem, przychodzącym z Carskiego Sioła, przybył do Petersburga ober-prokurator Świątobliwego Synodu. Kiedy sekretarz stanu Pobiedonoscew wychodził z dworca, to osoba towarzysząca mu zwróciła uwagę na człowieka, kręcącego się po dworcu z kąta w kąt, i oddała go w opiekę żandarmeryi kolejowej.

Aresztowanego odprowadzono do biura żandarmów na stacyi, gdzie przy rewizyi znaleziono przy nim tylko chustkę od nosa. Po stwierdzeniu jego osobistości okazało się, że jest to krawiec Aleksandrow, zamieszkały przy ulicy Kaznaczejskiej w domu pod № 5.

Wzburzenie swoje i niepokój objaśnił on, tem, że pociągiem wspomnianym nie przyjechała jego rodzina, na którą oczekiwał.

**Odesa**, 21 lipca. Przybył tu hr. Ignatjew.

**Tyflis**, 21 lipca. Obywatele Górnej Kartaliny organizują „artel». Podług ustawy składa się ona ze szlachty powiatu goriewskiego. Na członków przyjmowani będą wszyscy, życzący sobie tego bez różnicy stanu. Celem towarzystwa jest przypuszczać członków do pracy samodzielnej, do roboty fizycznej, do nabywania niezbędnych wiadomości o tyle, aby każdy mógł obchodzić się bez służby: obrabiać swe pola przy pomocy członków swej rodziny.

**Paryż**, 21 lipca. Kiedy eskadra wielkobrytańska opuściła wody francuskie, król Wielkiej Brytanii przysłał Rouvierowi depeszę, w której składa podziękowanie za sympatyczne przyjęcie, jakiego doznała eskadra angielska. Rouvier odpowiedział: „Rząd francuski był uszczęśliwiony, mogąc wyrazić marynarzom wielkobrytańskim żywe zadowolenie z powodu ich przybycia i dowieść, jak dalece ceni sympatye, które ustaliły się między Francyą a Anglią."

**Berlin**, 21 lipca. Król hiszpański przybędzie tu d. 10 sierpnia.

**Berlin**, 21 lipca. Z Sofii donoszą o założeniu tam banku niemieckiego. Założycielami są: bank dyskontowy berliński i firma bankierska Bleichröder.

**Paryż**, 21 lipca. Rouvier przyjmował dziś hr. Radolina.

**Berlin**, 21 lipca. Według informacyi «Localanzeigera», otrzymanych z Waszyngtonu, przybyli już tam delegaci japońscy, upełnomocnieni do prowadzenia układów o pokój.

**Geterborg**, 21 lipca. Eskadra niemiecka w składzie 6 pancerników i okrętu strażniczego zarzuciła kotwicę w Eferbergu.

**Konstantynopol**, 21 lipca. W gazetach tureckich wydrukowano komunikat urzędowy o wypadkach w Yemenie. Według komunikatu marszałek Szakir pasza doniósł z Monasz, że marszałek Temi pasza zdobył w dniu 15 b. m. z pomocą kilku batalionów wsie: Elardwerki, Elenbasz, Dwel i Larlos. Poległ 1 żołnierz i przeszło 200 powstańców. Tegoż dnia mieszkań-


# TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU HANDLOWO-PRZEMYSŁOWE W ŁODZI

**ulica Pasaż-Meyera Nr. 11 (Telefon Nr. 697),**

udziela członkom swoim kredytu do rubli 15,000;
dyskontuje weksle;
udziela pożyczek na zastaw papierów i towarów;
przyjmuje do inkasa weksle i frachty;
wydaje przekazy na Cesarstwo, Królestwo i zagranicę;
płaci od lokowanych kapitałów od 3½% do 6%.

Zapisy nowowstępujących członków bez różnicy wyznania przyjmuje w biurze Towarzystwa.

948—6—1

cy 80 innych wsi poddali się, wywiesiwszy białą flagę. Pozostała część ludności nie przestaje się poddawać, wyrażając pokorę.

### Z ostatniej chwili.

**Sytjaza,** 21 lipca. Deszcze ustały lub też zmniejszyły się do minimum. Operacye wojenne zupełnie są możliwe. Wogóle na pozycyach cisza, rzadko przerywana. Na skrzydle lewem kozacy wznowili działalność, napadając niespodzianie na widety japońskie. Pośród japończyków grasuje cholera. Stan sanitarny wojsk rosyjskich wyborny. Zasłabnięć podejrzanych nie było.

**Tokio,** 21 lipca. Admirał Dewa donosi: Porucznik i 13 majtków pancernika „Suworow» wylądowali na Sachalinie, gdzie wzięto ich do niewoli. Mieli oni rozkaz udać się na parostatku do Władywostoku. Napotkawszy po drodze gęstą mgłę, osiedli na mieliźnie w pobliżu wyspy Urop, poczem podpaliwszy okręt, porzucili go.

Dnia 17 czerwca 17 oficerów i majtków skierowało się na łódce do posterunku Korsakowskiego. Od tej pory niema o nich żadnej wieści. Wzięty do niewoli porucznik udał się 5-go lipca na odszukanie zaginionych majtków, lecz wpadł w ręce japończyków. Dwaj pozostali oficerowie i 14 majtków pozostali na miejscu rozbicia się parostatku, posiadając żywności na półtora miesiąca.

**Godziadań,** 21 lipca. We wszystkich częściach armii odbywają się bezustannie musztry i manewry z zastosowaniem danych, ujawnionych w praktyce podczas wojny.

**Londyn,** 21 lipca. W izbie gmin rząd poniósł porażkę przy głosowaniu nad wnioskiem Redmonda o ograniczeniu wydatków przy stosowaniu irlandzkiego prawa agrarnego.

Wniosek przyjęto 199 głosami przeciw 196.

Na zapytanie Bekkermana o zamiarach rządu, Balfour odpowiedział, że ogłosi odpowiedź w poniedziałek po naradzie z towarzyszami. Komentując porażkę, prasa ministeryalna tłomaczy nieznaczną większość zbiegowi wypadku, nieobecnością wielu deputowanych i uważa za prawdopodobne, że rząd zaproponuje zmianę uchwały.

### ODPOWIEDZI REDAKCYI.

**Panu Z. Hajk.,** autorowi wiersza „Do młodości.“ Z nadesłanego nam wiersza widocznem jest, że Sz. Pan niema najmniejszego pojęcia o poetyce. W wierszu nie ma ani rymów, ani miary. Do pisania poezyi, oprócz talentu, którego śladów nie widzimy, potrzeba wykształcenia.

### SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

*Stacyi centralnej K. E. Ł*

| Data. | Barometr sprowadzony do 0° st. | Termometr w st. C. | Wilgotność w %. | Kierunek i siła wiatru. | Uwagi. |
|---|---|---|---|---|---|
| 20/VII 1 pp. | 736.1 | +13.0 | 90 | Z 1 | Z dnia 20/VII Temperatura max.+14.8° C. |
| 20/VII 9 w. | 737.8 | +13.0 | 91 | Z 1 | Temperatura min.+9.6° C |
| 21/VII 7 r. | 738.3 | +13.2 | 89 | Z 2 | Opadu 24.8. |

GRZEGORZEWSKI i KULESZA

polecają **Fortepiany, pianina i melodykony**

**Łódź, ul. Dzielna 26.**

10—r— **Telefonu 510.**

**PATENTY**

NA WYNALAZKI MARKI i MODELE.

WYRABIA SPECJALNIE

INŻ. D. FRAENKEL.

**Warszawa, ul. Królewska 31.**

W Łodzi **M. NEDELMAN, ul. Andrzeja 7.** —33—

**Ambulatoryum bezpłatne Chrz. Tow. dobr.**

**(Dzielna 52).**

Rozkład godzin przyjęć:

| Choroby | lekarze | dni | godz. |
|---|---|---|---|
| Choroby wewnętrzne | L. Bernhardt | środa i sobota | 10—11 |
| | H. Olszewski | poniedziałek | 4—5 |
| Choroby chirurgiczne | E. Jasiński | środa i sobota | 2—3 |
| | A. Krusche | wtorek i piątek | 1—2 |
| Choroby dzieci | L. Bondy | środa i sobota | 2—3 |
| | J. Brudziński | wtorek i piątek | 9—10 |
| | J. Jokiel | środa | 1—2 |
| | T. Staveno | czwart. i sobota | 12—1 |
| | A. Tomaszewski | (poniedziałek | 1—2 |
| | | ( czwartek | 2—3 |
| Choroby kobiece | M. Bełżyński | poniedziałek | 12—1 |
| | K. Brzozowski | czwartek | 1—2 |
| | Ks. Jasiński | środa | 11—12 |
| Choroby gardła, nosa i uszu | Jul. Grabowski | wtorek i piątek | 11—12 |
| | J. Pieniążek | pon. środa i sobota | 12—1 |
| Choroby wewnętrzne i dzieci | K. Haberlau | wtorek i piątek | 2—3 |
| | Kaczmarkiewicz | (poniedziałek | 2—3 |
| | | ( piątek | 12—1 |
| | J. Lohrer | wtorek i sobota | 4—5 |
| | F. Łukasiewicz | piątek | 11—12 |
| | K. Wiśniewski | środa i sobota | 9—10 |
| Choroby oczne | W. Garliński | poniedz. i czwart. | 2—3 |
| | J. Koliński | środa i sobota | 9—10 |
| Choroby nerwowe | H. Bräutigam | wtorek | 1—2 |
| | E. Mittelstaedt | środa i sobota | 11—12 |
| Choroby skórne i weneryczne | Z. Golc | wtor. czwart. i sobota | 12—1 |
| | G. Lohrer | poniedziałek | 12—1 |
| | F. Skusiewicz | poniedz. i piątek | 4—5 |

**Adam Stanisławski**

**Adwokat Przysięgły,**

przeniósł swą kancelaryę

na **Nowy Rynek № 9.** 902 15


## Od Administracyi „ROZWOJU“.

Dla prenumeratorów „Rozwoju“ dajemy nasze nakłady po znacznie zniżonej cenie, mianowicie:

| | Dla prenumeratorów Rb. | kop. | Dla nieprenumeratorów Rb. | kop. |
|---|---|---|---|---|
| 1) **Dzieje Polski** z olbrzymią mapą, bogato ilustrowane, tomów dwa, opracowane przez *D-ra Feliksa Konecznego*, w oprawie ozdobnej z libroitu | 1 | 20 | 1 | 95 |
| w broszurze | | 75 | 1 | 50 |
| 2) *A. Sturcel:* **Smok,** powieść spółczesna, 2 tomy | | 60 | 1 | 20 |
| 3) *Józef Grajnert:* **Dwie,** powieść spółczesna | | 20 | | 50 |
| 4) *W. Czajewski:* **Mieszko,** dramat historyczny | | 20 | | 50 |
| 5) *R. Horowiczowa:* **Życiorys Adama Mickiewicza** | | 7 | | 30 |
| 6) **Warszawa Ilustrowana** (Dzieje starej Warszawy), bogato ilustrowane, w broszurze 2 tomy | 1 | 00 | 2 | 00 |

Każdy z prenumeratorów naszych może sobie wybrać jedno lub więcej dzieł po oznaczonej cenie. Biorący wszystkie sześć książek odrazu, w miejsce 3 rb. 27 kop., zapłaci tylko 2 rb. 25 kop.

## Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia wysyłających ładunki, że na stacyi Łódź-Fabryczna dnia 11 (24) lipca 1905 roku o godzinie 10-ej rano, na zasadzie §§ 40 i 84 Ogólnej ustawy Rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane z głośnej licytacyi niewykupione przez odbiorców towary, które przybyły w miesiącu maju i czerwcu 1905 r. za frachtami: Kiszyniów 19603 i 19604 wino, Br. A. i S. Dubińscy; Warszawa 6989 lakier, I. A. Krauze; Noworadomsk 10918 buraki, Gosławski; Warszawa W. 68615 odpadki tłuszczu z wełny, Goldman i S-ka. Na st. **Łódź Karolew:** tegoż dnia o godzinie 2 po południu ostateczna sprzedaż: Popielnia 3980 mąka żytnia 750 pudów, O. Natansohn; Popielnia 3999 mąka żytnia 750 pudów, Żurawski.

Uwaga. W razie, gdyby licytacya w dniu wyżej oznaczonym nie doszła do skutku, to powtórna ostateczna sprzedaż odbędzie się d. 13 (26) lipca 1905 r. o godz. 10 rano na stacyi Łódź-Fabryczna. 965-1-1


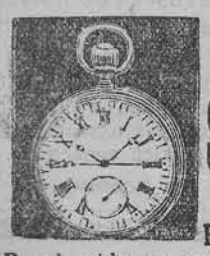

Zakład zegarmistrzowski

**St. DRECKIEGO**

przeniesiono na ul. **Piotrkowską № 145.**

Przed sklepem przystanek tramwajowy 1029—d 204

**Pokój**

przy rodzinie z oddzielnem wejściem, z całodziennem utrzymaniem do wynajęcia zaraz. Tamże wydaje się obiady prywatne na miasto i w domu. Skwerowa 22 m. 6. 879.6.6

**ADWOKAT**

**Hipolit Truszkowski**

powrócił.

Kamienna № 1. 961—3—2

Zaginął w niedzielę w Bedoniu lub w Widzewie

**mały piesek,**

biały, bronzowe łaty, krótkie łapki, stary. Kto wskaże, gdzie obecnie przebywa, otrzyma sute wynagrodzenie. Ulica Juliusza nr. 31 m. 7. 958—3—3

Szarożółta z białemi łatami **KOZA** z ładnie wyformowanymi rogami, nieco kulejąca, uciekła z pastwiska na rogu ulic Nowo Zarzewskiej i Warszawskiej. Dobrze wynagrodzę za każdą wiadomość o miejscu jej przebywania. — Właściciel domu przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 30. 964—3—1

**Szukam towarzyszki**

na wyjazd do Francensbadu na wspólny koszt. Wiadomość Skład tabaczny Rosenbluma, Nowy Rynek nr. 6. 938—3—3

**Drobne ogłoszenia.**

Askanas, p. Adwokata Przys., Cegielniana 7. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, próśb i podań do wszelkich władz. 1124-3-2

Aptekarski pomocnik poszukuje kondycyi lub zastępstwa od 1-go sierpnia. Wojciechowski, Łódź, apteka Ludwiga. 1091—5 5

Filia piekarska zaraz do odstąpienia. Wiadomość Przejazd nr. 46. 1127-3-1

Kupię rower używany tanio w dobrym stanie, na dętych gumach, nizki. Oferty z oznaczeniem ceny w „Rozwoju“ pod „Nizki“. 1132-1

Młoda przyjezdna mężatka poszukuje posady gospodyni na wieś albo do jakiejś poważnej osoby. Oferty składać do 22-go lipca w Biurze dzienników, Piotrkowska 103. 1114-3-3

Potrzebny zaraz uczeń do tapicera. Wólczańska nr. 29. 1117—3-3

Młody człowiek z ładnym charakterem pisma poszukuje do przepisywania w języku polskim i rosyjskim. Oferty w Administracyi „Rozwoju“ pod B. R. M. I. 172—d—

Obiady gospodarskie na świezem masle w lepszym domu za abonamentem lub też dziennie. Wiadomość ulica Zielona 16—4. 1126—3.-1

Obiady prywatne 45 kop. Wysyła się również do domu. Piotrkowska 145 blizko Ewangelickiej. k. Plichtowska. 1014—12.-9

Oddam pokój frontowy na dwa miesiące z meblami lub bez. Bliższa wiadomość na ul. Długiej 114 m 4. 1101-3 3

Poszukuję współtowarzysza dla zwiedzenia okolic w Kieleckiem. Zgłosić się Nowy Rynek 5 Fr. Pałaszewski, od g. 12—1 i 7—8 wiecz. 1122-2—2

Potrzebni chłopcy do sprzedaży gazet z kaucyą rb. 1. Biuro Dzienników Piotrkowska 103. 1131—2—1

Potrzebne uczenice do szycia. Konstantynowska 49. 1129-3-1

Potrzebni zdolni czeladnicy krawieccy i chłopiec do praktyki. Wiadomość Nawrot nr. 32, Szykulski. 1135—3-1

Sklep kolonialno-dystrybucyjny z całem urządzeniem sprzedam z powodu zmiany interesu. Ulica Gubernatorska nr. 37. 1134—3-1

Sklep spożywczy sprzedam tanio zaraz. Orla nr. 11. 1137—1

Zdolna szwaczka szyje w domach prywatnych, w razie potrzeby zajmie się dziećmi, poszukuje zajęcia. Oferty proszę złożyć w „Rozwoju“ dla Antoniny. 1123 1

Zaginął paszport na imię Piotra Piwonskiego, wydany z gminy Bełchatów pow. piotrkowski. 1118—3—3

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Józefy Czternastej, wydana z gm. Staw pow. kaliskiego. 1119 3 3

Zaginął paszport, wydany na imię Stefanii Andrzejczak z gminy Piątek, pow. łęczyckiego. 1121—3—2

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Wojciecha Nowaka, wydana z magistratu miasta Łodzi. 1123—3-2

Zaginął weksel na 100 rb., podpisany przez Berka Herszta, żyrował Majer Herszt Wiadomość Stare Miasto 13, Berek Kujawski. 1130—1

Zaginął paszport na imię Kacpra Curulińskiego, wydany z gminy Piaskowice. 1128—3—1

# M. SPRZĄCZKOWSKI

**Łódź, Piotrkowska 54 róg Dzielnej**

Hurtowy i detaliczny

## SKŁAD WIN

oraz skład herbaty firm

## Piotr Orłow i B-ci K. i C. Popow

**poleca:** Odstałe wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—„Vermouth" tudzież koniaki kuracyjne, oraz rumy i likiery krajowe i zagraniczne.

**Wina Krymskie:** białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. **Miody staropolskie** od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

**Kawior astrachański** 171—r—342

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. **Cukier** po cenach stałych fabrycznych.

# SKŁAD MASŁA O. Tauchert

przeniesiony został o kilka domów dalej i znajduje się obecnie pod **№ 117** przy ulicy **Piotrkowskiej** I piętro, front. Poleca znane ze swej dobroci masło śmietankowe, świeże solone i kuchenne. Ceny nizkie, sklepom odstępuje się rabat. 940 5 3

# Od Komitetu Wyszukiwania Pracy.

Wydział Wyszukiwania Pracy przy Łódzkiem Chrześciańskiem Towarz. Dobroczynności, aby dać możność zarobku ludności łódzkiej, pozbawionej pracy, skutkiem ogólnego przesilenia ekonomicznego, kołacze zarówno do pp. przemysłowców, przedsiębiorców budowlanych, oraz obywateli ziemskich, że Biuro Wydziału umieszcza bezinteresownie robotników, tkaczów, przędzalników, ślusarzów, studniarzów, kowali, tokarzów, stolarzów, cieślów, oficyalistów, ogrodników, gajowych, leśników, wszelką służbę folwarczną, oraz szwaczki, praczki i prasowaczki.

Komitet Wydziału prosi uprzejmie pracodawców o łaskawe nadsyłanie zapotrzebowań do Biura Wydziału, Łódź, ul. Piotrkowska 117. 621-3

## Jest do wynajęcia każdego czasu

# letnie mieszkanie

w ładnej i zdrowej okolicy, z pięknym parkiem i ogrodem owocowym, oraz domem o 10 pokojach. Bliższej wiadomości udzieli administracya „Rozwoju". 637—d 51

## ZAKŁAD LECZNICZY

**D-rów R. Skibińskiego, A. Tochtermana, J. Wattena i T. Zaborowskiego**

Łódź, ul. Podleśna № 15.

**Hydropatia. Kąpiele elektryczne (świetlne i wodne), mineralne, gazowe. Masaż.**

**Gabinet Roentgenowski.**

Dla przychodzących od 7 rano do 8-ej wieczorem. 57

## RADA OPIEKUŃCZA

# Szkoły Handlowej 7-klasowej

## w Kaliszu,

zatwierdzonej przez P. Ministra Skarbu w d. 6 (19) października 1904 r., z prawami rządowych średnich zakładów naukowych,

zawiadamiając, że I i II klasa wraz z 2-ma przygotowawczemi (niższą podwstępną i wyższą wstępną) klasami, a ewentualnie III-cia klasa w razie odpowiedniej ilości kandydatów otwarta będzie 16 (29) sierpnia 1905 roku, uprzejmie prosi Rodziców i Opiekunów, życzących pomieścić ucznia w tej szkole, o nadsyłanie obecnie podań z załączeniem dokumentów. Bliższe informacye i szematy podań na żądanie Rada Opiekuńcza wysyła listownie. Pożądane jest śpieszne nadsyłanie podań o przyjęcie kandydatów do szkoły, ze względu na skompletowanie ciała pedagogicznego, składanie zaś dokumentów zaraz lub przy zdawaniu egzaminów. 177—4—4

TOWARZYSTWO UDZIAŁOWE

**Specyalnej fabryki**

# Armatur i Motorów

— w WARSZAWIE, **ulica SIENNA № 15.** —

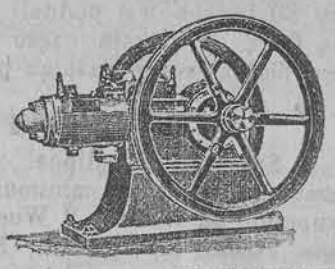

Wyrabia i poleca

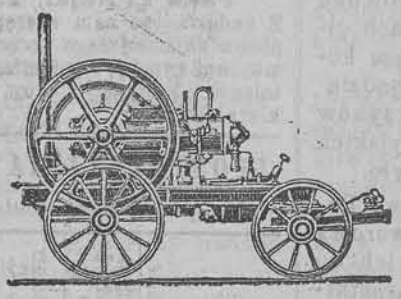

## NAFTOWE MOTORY i LOKOMOBILE

# „URSUS"

**od 1 do 30 koni mechanicznych.**

Najtańsze i najpraktyczniejsze

**motory współczesne pędzone ropą naftową, naftą, lub spirytusem.**

Zużycie ropy, lub nafty na jednego mechanicznego konia w ciągu godziny wynosi około 1 funta. Odznaczają się przytem nadzwyczajną prostotą konstrukcyi, skutkiem tego bardzo łatwa obsługa. Bez żadnego zewnętrznego płomienia podczas ruchu motoru. Cały ruchomy mechanizm szczelnie zamknięty, skutkiem czego motor może pracować i w miejscach przepełnionych kurzem i pyłem. Motor nie wydziela odoru spalonej nafty. Blizko 100 motorów i lokomobil znajduje się już w użyciu. Cenniki i bliższe informacye na żądanie franco. 1529—6 6

Wentyle i krany do wody i pary, wentyle bezpieczeństwa, niezamarzające hydranty, śluzy wodociągowe i burzowe, wentyle redukcyjne, kondensacyjne garczki, wodowskazy, parowe inżektory i elewatory, smarownice.

Specyalna armatura do cukrowni.

# Dom mieszkalny

w pobliżu Helenowa, przydatny do zamieszkania przez rodzinę, ze wszelkiemi wygodami, ze stajnią i mieszkaniem dla woźnicy, remizą dla wozów, ogrodem, do wynajęcia od 1 października lub wcześniej. Wiadomość u Zenona Anstadta, Średnia 74. 658—d 10

## Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

## Dr. St. LEWKOWICZ

**Zachodnia № 33**

(obok lombardu akcyjnego).

Dla panów od 8—11 r. i od 6—8, dla dam od g. 5—6. c-228

W niedziele i święta od 9—12 i od 3—6.

## Dr. A. Grosglik

**Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.**

Od $8^1/_2$—$11^1/_2$ r., 6—8 wiecz., panie 5—6 popołudniu.

W niedziele i święta 9 r. do 1 pop.

**Cegielniana 23.** 1608 d-139

**Pokój** od ulicy, umeblowany z całodziennem utrzymaniem i usługą jest do wynajęcia. — — Jako też **obiady** znane ze swej dobroci i sumienności wydaje się w domu i na miasto. Widzewska № 86 m. 15, vis à vis ogrodu Mikołajewskiego. 949 4—3

**Przyjmuję nadrabianie pończoch. Mikołajewska 59 m. 56, 2 piętro.**

1111-d

## Potrzebna zaraz

# LOKOMOBILA

## 70—100 Hp. o wysokiem ciśnieniu, w dobrym stanie.

Oferty pod adresem:

**Hordliczka i Stamirowski, Łódź. Oddział Siemens-Schuckert.**

963—3—2

342

**Peleryna męska** z szarego lub bronzowego włochatego materyału rb. **12. Kamizelka** modna rb. **2.50. Spodnie** rb. **4.75**

**u EMILA SCHMECHLA**

Piotrkowska 98.

Zaginął paszport na imię Zofii Woźnickiej, wydany z gminy Wola Wężykowa. 1108—3—3

ULICA PRZEJAZD № 12.

w OFICYNIE 2-gie PIĘTRO.

**Egzystująca od lat 14 w Łodzi**

Pracownia haftów i znaczenia bielizny 1156

## D. MAZURKIEWICZOWEJ

**ulica Przejazd № 12, m. 14,**

w podwórzu, w oficynie, II piętro,

przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące, wykonywa takowe starannie na czas oznaczony, po możliwie nizkich cenach.

*Przyjmuje się uczenice.*

w OFICYNIE 2-gie PIĘTRO.

ULICA PRZEJAZD № 12.

Дозволено Цензурою. Гор. Лодзь, 8 Іюля 1905 г.

W tłoczni „Rozwoju", Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**